

## **Tylko nie Platforma**

Z gdańskiego spotkania Platformy Oburzonych, z udziałem ponad 100 organizacji, „inicjatyw obywatelskich”, przebiły się do mediów tylko dwa nazwiska: szefa Solidarności Piotra Dudy i muzyka Pawła Kukiza oraz dwa główne postulaty: uszanowania przez władzę wyników referendum i wprowadzenia jednomandatowych okręgów wyborczych. Pierwszy postulat nie budzi większych wątpliwości, byłaby to bowiem jak najbardziej demokratyczna, wręcz bezpośrednia forma egzekwowania swoich praw przez obywateli. Ale referendum, zgodnie z Konstytucją i ustawą o referendum mogą zarządzić sejm lub prezydent. Mogą też zgłosić obywatele, jeśli zbiorą poparcie minimum 500 tys. osób, tylko że wówczas na referendum musi się zgodzić sejm. „Oburzonych” słusznie oburza odrzucenie przez sejm propozycji referendum w sprawie wieku emerytalnego po tym, jak NSZZ Solidarność zebrał 1.4 mln podpisów (prawie 5-krotnie więcej niż wymaga tego ustawa) ludzi, którzy nie chcą sobie pracować do śmierci. Tak samo oburza fakt, że pięciu członków KRRiT ma w nosie 2.5 mln ludzi domagających się swoimi podpisami obecności Telewizji Trwam na powszechnie dostępnym cyfrowym multipleksie. I to jest rzeczywiście oburzające, że sejm, nie dając żadnej szansy na referendum, o którego prawdziwym powodzeniu decyduje dopiero więcej niż połowa uprawnionych do głosowania, faktycznie zamyka tę drogę korygowania polityki państwa przez jego obywateli. W sprawach wagi państwowej referendum jest więc u nas fikcją. Pozostaje tylko referendum

lokalne w drobnych sprawach, jak na przykład odwołania rady gminy czy burmistrza. Paweł Kukiz nie jest jednak uczciwy, gdy w wywiadzie dla „Dziennika.pl” mówi: – „Teraz możemy przynieść 8 mln podpisów zebranych w referendum w sprawie emerytury 67, a i tak Niesiołowski z Hofmanem decydują o tym, czy naród ma rację”. Tak to oni dziś decydują, ale akurat Adam Hofman będący posłem PiS-u, o czym wie chyba każdy interesujący się polityką, zagłosował za referendum. Niestety, za mało było Hofmanów. Niedoinformowany Kukiz mentalnie chyba cały czas jest na „Śniadaniu mistrzów” w TVN, kiedy to głównym gościem był premier Tusk.

Drugi gdański postulat – wprowadzenia jednomandatowych okręgów wyborczych – tylko z pozoru wydaje się dziś konieczny. Okazuje się, że nie tylko ordynacja większościowa z jednomandatowymi okręgami wyborczymi zapewnia stabilność rządu. Platforma ma taką stabilność w sejmie dzięki obecnej proporcjonalnej ordynacji. Nieprawdą jest też, że w ordynacji większościowej poseł wybrany większością głosów w okręgu jednomandatowym jest bardziej niezależny od swojej partii, a silniej związany ze swoimi wyborcami. Wybory do senatu RP w 2011 roku dowiodły, że większość mandatów zdobyła Platforma, a jak „niezależnie” głosują jej senatorowie, wszyscy widzimy. Najwięksi zwolennicy JOW, śp. prof. Jerzy Przystawa i prof. Mirosław Dakowski, pisali, że ordynacja większościowa „podcina korzenie korupcji”, gdyż ordynacje proporcjonalne „reprodukuje w kolejnych wyborach zastany układ”. I tu można się zgodzić z

„Platformą Oburzonych”, że postulat zmiany obecnego układu politycznego, a jest to przecież układ okrągłostołowy, wydaje się koniecznością. Do krajów lepiej zorganizowanych wyborczo (USA, Anglia, Francja, Kanada), z ordynacją większościową, dołączyły ostatnio Włochy. Czy ta zmiana zapewniła im stabilność rządów, zmniejszyła korupcję, upodmiotowiła obywateli? Może tych głosujących znów na Silvio Berlusconi? Nie ma jedynie słusznej ordynacji wyborczej. Jej ciągłe przy niej zmiany i kombinacje okazują się najczęściej sposobem na zapewnienie sobie (partyjnym, bezpartyjnym, organizacjom, związkom, itd.) zwycięstwa wyborczego. Ale warto o tym dyskutować otwarcie, jak w Gdańsku.

I na koniec. Aby gdańskie postulaty przestały być tylko postulatami, trzeba zmienić konstytucję, na co się dziś nie zanosz. Szukajmy więc rozwiązań w obecnych warunkach politycznych, przygotowujmy się do następnych wyborów, nie zrażajmy sobie ludzi, i wyrzućmy z nazwy słowo Platforma.

**Wojciech Reszczyński**

328Nasz Dziennik 21.03.13